



Blagosławienstwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo; czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papięzy PIUSA K. LEONAXII)

Nr. 24. | Wychodzi we Wtorek i Piątek | Bytom-Rozbark, 23. Marca 1886. | Za ogłoszenia płaci się 20 fen. | Rok XIX.
Cena kwartalna 1 M. (70 cent.) | od miejsca wiersza drobnego.

Zeszyty numer „Katolika” się spóźnił ponieważ maszyna drukarska musiała być naprawiona.

Przeciwnicy nasi bałamuca lud, aby nie zapisywali „Katolika”, bo będzie zakazany. Używają nasi przeciwnicy i kłamstwa, aby szkodzić „Katolikowi”, aby lud nie był oświecony, aby mu nikt oczu nie otworzył, aby lud nie wiedział co się z nim dzieje! Pokażcie żście nie głupi, że poznać umiecie wilków w owczych skórkach, że lud górnośląski dalej i coraz dalej postępować będzie w oświacie, samowiedzy, sile, jedności, że lud sprawę swoją mocno w rękę trzymać będzie i utrzyma ją za pomocą Boga! Większa liczba abonentów będzie najlepszą odpowiedzią przeciwnikom!

REDAKCJA.

Wiadomości z całego świata.

Obrady w sejmie pruskim nad szkołami.

Posel ks. dr. Stablewski: Jestem zniewolony głos zabrać, ażeby odeprzeć zarzuty, jakie minister Gossler uczynił duchowieństwu archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, odpowiadając na petycję polskich ojców rodzin z Poznania.

Nadmienić wypada, że polskie obywatelstwo z Poznania żądało zniesienia szkół symultанных i szkolnego rozporządzenia z 1873 r. Nie będę się o tem obszernie rozwodził, bośmy się już nieraz na to skarżyli w sejmie, a pod obecnym ministerstwem nie spodziewamy się żadnej naprawy stosunków szkolnych w Wielkim Księstwie Poznańskim. Powiem tylko tyle, że szkół symultанных nikt dzisiaj nie chwali, że je nawet ganią tam, gdzie nie ma ani Polaków, ani katolików ponieważ wyzbiebiają w dzieciach wiarę.

Nawet landrat hr. Posadowski Wehner, rządowiec, ostro swego czasu przeciwko tym szkołom wystąpił.

Ganią szkoły symultanne, ponieważ księża nie mają przystępu do nich i nadzoru nad nimi. Cóż dopiero powiedzieć o Wielkim Księstwie, gdzie księżom zupełnie odebrali inspekcję szkolną? Nie ma tam ani jednego księdza katolickiego, któremuby rząd pozostawił nadzór nad szkołą; ani jeden ksiądz katolicki nie dozoruje tam nauki religii w szkole. Nic dziwnego, że obywatelstwo Poznańskie skarżyło się w petycji swojej, że młodzież szkolna dziczeje; że uczniowie szkolni zostali kilkakrotnie na złodziejstwie schwytani, że niektórych związano i na policyą prowadzono, że na ławie oskarżonych zasiadali chłopcy, którzy jeszcze nie byli ani u spowiedzi, ani u komunii ś.

Pan minister pomija te skargi milczeniem w swojej odpowiedzi; nie wspomina nic o szkołach symultанных, ani o polskiej nauce.

A jednak stosunki te w szkołach poznańskich są szczególniejsze. W pięciu szkołach ludowych w Poznaniu w r. 1849 było 5814 dzieci, z tych było 4183 katolickich, a na te dzieci przypadło tylko 48 katolickich nauczycieli; ewangelickich dzieci 1482 było, a na te przypadło 47 ewangelickich nauczycieli. Obecnie jest w Poznaniu 104 nauczycieli, z tych 49 katolików, 53 ewangelików, a 2 żydów. Gdyby rząd brał wzgląd na wyznanie, musiałoby być katolików 76, a ewangelików tylko 28. Czy to także ma dowodzić równouprawnienia katolików z ewangelikami w szkołach poznańskich?

Miedzy rektorami tamtejszych szkół jest jeden jedyny katolik; drugi katolik, który został wybrany, nie został potwierdzony, a rząd nie na to nie mówi. Jeżeli się zważy na narodowość, to we wszystkich siedmiu szkołach, licząc do nich średnią szkołę i obywatelską, znajduje się 3969 dzieci polskich, a 2075 niemieckich. Nauczycieli zaś polskich jest bez porównania mniej, aniżeli niemieckich. Pan minister mimo to uważa, że liczba polskich nauczycieli jest dostateczna, że polscy nauczyciele udzielają nawet języka niemieckiego.

Pan minister powiedział dalej w swęj odpowiedzi, że rodzice polscy mylą się, jeżeli sądzą, że teraz dzieci nie robią w szkołach równych postępów z niemieckimi.

Otóż liczby wykazują, że rodzice się nie mylą. W pięciu szkołach było w szóstej klasie polskich dzieci 1045, a w pierwszej klasie pozostało z nich tylko 129; podczas gdy na 461 dzieci niemieckich w szóstej klasie, przypada 157 na pierwszą klasę.

I to się ma nazywać, że dzieci polskie robią równe postępy z niemieckimi! Inaczej też być nie może, bo przy poznańskich szkołach jest wielu takich nauczycieli, którzy ani słowa nie rozumieją i z dziećmi polskimi porozumieć się nie mogą.

Nieraz skarżyliśmy się tutaj na to, że rząd odmawia rodzicom prawa decydowania o narodowości swoich własnych dzieci. Na to skarżyło się także obywatelstwo poznańskie. Przytoczyli wiele przykładów; że się mnsieli udać ze skargą do rejencji, aby ich dzieci nie uczono religii po niemiecku. Na to odpowiada p. minister, że dzieci polskie zabrano na religię niemiecką z wiadomością i bez protestu rodziców. Tymczasem ojcowie rodzin dowiedli p. ministrowi, że jest w błędzie, bo oni sami udawali się ze skargą na to do samego p. ministra, a p. minister pod dniem 20 Listopada dał im odmowną odpowiedź. Mimo to p. minister twierdzi w swęj odpowiedzi, że rodzice polscy przeciw temu nie protestują. To się też nazywa dokładność w „berychtach”!

Ucieszyło nas w odpowiedzi p. ministra przynajmniej to, że p. minister nie odmawia zupełnie polskim rodzicom prawa do dysponowania narodowością swoich dzieci, tylko oświadcza, że prawa tego dopóty polskim rodzicom nie przyzna, dopóki niemieccy katolicy pod naciskiem księży polskich i polskiej agitacji zezwalają na to, że i niemieckie dzieci przechodzą na polską narodowość.

Ponieważ zarzut p. ministra rozciąga się na cały stan duchowny, a nie na pojedynczych księży, a zarzut ten jest bardzo ciężki, przeto spodziewać się należy, że p. minister ma dowody na to, bo niepodobna przypuścić, ażeby minister bez dostatecznego powodu miał podburzać niemieckich katolików do nienawiści przeciw polskiemu duchowieństwu w naszej archidiecezyi. Proszę więc p. ministra usilnie, ażeby złożył dowód, że zarzut jego jest słuszny. Co do mnie, to muszę energicznie zaprotestować przeciw takim zarzutom. Przypuszczam, że p. minister nie opierał się tutaj na znanych „berychtach”, bo w ostatnim czasie nie bardzo one dopisywały. Nie będę się zapuszczał na szczegóły, ale prosilibym p. ministra, aby był ostrożniejszy z temi „berychtami”. Ile razy ze strony rządu wymieniono tutaj jakie nazwisko zawsze nastąpiło zaprzeczenie. I tak pomyłono się przy ks. Marchwickim z Obrzycka, któremu zarzucono rzeczy zupełnie nieprawdziwe, jak się to

zaraz wykazało. Pomyłono się z ks. proboszczem Dambkiem ze Swarzędza. Jest on jedyny ksiądz, któremu zarzucono, jakoby miał namawiać nauczycieli, ażeby powierzchownie tylko uczyli języka niemieckiego. Tymczasem i to jest nieprawdą.

W tej chwili właśnie odbieram od ks. prob. Dambka list, w którym ks. Dambek stanowczo zaprzecza, jakoby było prawdą, co mu zarzucają. Nadmienić muszę, że ks. Dambek tak wzorowo pełnił swą powinność jako inspektor szkoły, że rząd pozostawił mu tę inspekcję aż do ostatnich lat, podczas gdy wszystkim innym księżom ją odebrał. Otóż ks. prob. Dambek pisze mi:

1) że nigdy nauczycielom nie nakazywał, żeby powierzchownie po niemiecku uczyli; za to nieraz często upominał ich, żeby lepiej uczyli po niemiecku, gdyż z ich nauki nie jest zadowolony;

2) świadkami w tej sprawie mogliby być tylko nauczyciele sami, ale oni właśnie oskarżyli mnie dla tego, że podałem na nich zażalenie do rejencji;

3) świadków tych nie wezwano do protokołu w mojej obecności;

4) landrat Tempelhoff z powiatu poznańskiego wezwał mnie do protokołu w końcu 1880 r., potem na początku 1881 r., kiedy zaniesiono na mnie denuncyację, — muszę dodać, że nie wszyscy nauczyciele, tylko jeden z nich. W protokole zaprzeczyłem denuncyacji, ale potem nie dostałem już żadnej odpowiedzi, i nagle 18. Czerwca 1882 r. odebrano mi inspekcję;

5) twierdzenie, jakoby nauczycielom nakazywał uczyć niemieckiego tylko mechanicznie, jest po prostu nieprawdą.

Tak się ma sprawa z ks. prob. Dambkiem. Jeżeli „berychty” opierają się na takich denuncyacjach, to do czego to ma doprowadzić? Zarzuty w ten sposób czynione całemu stanowi duchownemu, są zaprawdę czemś niesłychanem.

Pan minister w swęj odpowiedzi, danęj na petycję ojców rodzin miasta Poznania, wzywa także tychże ojców, aby w domu popierali usiłowania szkoły. Niewątpliwie, że dom powinien szkołę popierać. Ale pytam pana ministra, pytam Was, Mości panowie, czy możecie od Polaków żądać, aby dążeń szkoły popierali? Polacy mają popierać szkołę, do której żaden ksiądz katolicki nie ma przystępu? — mają popierać szkołę, gdzie trzy razy tyle jest nauczycieli ewangelików, ile ich być powinno w stosunku do liczby dzieci? Mają popierać szkołę, przy której większość nauczycieli niemieckich nie może się porozumieć z dziećmi polskimi? Czy panowie macie Polaków za tak ślepych albo tak obojętnych na swą wiarę i swój język ojczysty, ażeby wobec tego wszystkiego, co się dzieje, mieli jeszcze zaufanie do dzisiejszej szkoły?

Pan minister wyrzuca nam zawsze jakąś agitacją i twierdzi, że rodzice polscy są zadowoleni z stosunków szkolnych, a niezadowolenie w nich wywołuje tylko sztucznie agitacja polska.

Zaprawdę, pan minister mógłby nam oszczędzić tej ironii, bo położenie Polaków jest już dość gorzkie. Co to ma znaczyć zarzut agitacji? Czy to jest sztuczna agitacja, jeżeli rodzice polscy zanoszą swe skargi od instancyj do instancyj? Czy nie mają prawa do tego, czy to nie ich obowiązek? Czy można Polakom zarzut robić z tego, że się zbierają na wiece, aby znieść wspólną skargę? Mogłoby panom liczne stawić dowody, że naj-

prości nawet ludzie zanieśli skargi. Mógłbym tu przytoczyć petycję Filipiaka z Poznania, ale sprawa ta przyjdzie pod obrady jeszcze w komisji sejmowej.

Proszę tedy pana ministra usilnie, aby na przyszłość zaprzestał robić księżom polskim tak niesłuszne zarzuty.

Posel Lassen, Duńczyk, stawia wniosek: 1) ażeby seminarium nauczycielskie przeniesiono z Hadersleben z Szlezewiku do Tonderna, żeby utworzono osobne oddziały dla seminarzystów duńskich;

2) ażeby w Hadersleben w miejsce seminarium nauczycielskiego, założono szkołę realną z duńskim językiem wykładowym.

Minister Gossler: Wniosek p. Lassena jest nieuzasadniony. Dzieci szkolne w Hadersleben mówią tak po niemiecku jak po duńsku. Zmiany zatem nie potrzeba.

O szkole realnej z wykładem duńskim mowy być nie może, bo by to było coś niebywałego w szkolnictwie pruskiem.

Co się zaś tyczy skarg posła ks. dr. Stabilewskiego, to będzie sposobność pomówienia o petycji mieszczaństwa poznańskiego jeszcze tutaj w sejmie. Dzisiaj wypowiadam tylko to, że cała agitacja poznańska jest kierowana przez polskie Towarzystwo polskiej obrony i przez ks. dr. Kanteckiego; mieszczaństwo samo ma w tem bardzo mało udziału.

Daléj nadmienię muszę, że liczba katolickich nauczycieli w Poznaniu znacznie się zmieniła za mojem staraniem, albowiem dawniej było ich tylko 30, a teraz jest ich przeszło 40.

Posel Schröder, konserwatysta: Byłem inspektorem szkolnym w Memlu i wiem z doświadczenia, że obecny system szkolny, jest bardzo dobry i w tamtym powiecie między Litwinami a Niemcami panują bardzo przyjazne stosunki. Dla tego radzę, ażeby się rząd trzymał nadal tego systemu i ściśle go wykonał w okolicach polskich i duńskich, aby tam niemieczyznę podtrzymać.

Posel Hansen, rządowiec landrat, w Szlezewiku: Dziwię się, jak pan Lassen, jako pruski poddany, może żądać, aby Szlezewik miał być znowu duńskim. Z tego nic nie będzie, dopóki choć jeden żołnierz pruski stać będzie pod bronią.

Posel hr. Baudissin: Nic nie wiem o tem, ażeby w Szlezewiku była jakaś duńska narodowość. Prawda, że rząd duński starał się swego czasu, ażeby żywił duński w Szlezewiku rozszerzyć. Pan Lassen nie będzie przecież żądał od nas, żebyśmy to samo robili.

Posel Kantak: Panu ministrowi muszę odpowiedzieć, że nie jest dobrze obeznany z agitacją w Poznaniu. Nie wychodzi ona ani od Towarzystwa prawnej obrony ani też, od ks. dr. Kanteckiego. Ta agitacja, która się zajęła petycją szkolną, wyszła właśnie wprost ze średnich warstw mieszczaństwa polskiego.

Posel Lassen: Jeżeli hr. Baudissin twierdzi, że w Szlezewiku nie ma wcale Duńczyków, to mu odpowiem, że wcale stosunków tamtejszych nie zna.

Posel Szmula, Górnoślązak: Dwa lata temu na wiecu w Królewskiej Hucie uchwalono petycję, w której robotnicy prosili p. ministra ażeby polskie dzieci uczono w szkołach także po polsku. Petycją podpisało 53 tysiące ojców rodzin. Do dziś dnia nie dostali oni żadnej odpowiedzi od ministra. Jeżeli kto inny przy jakiej sposobności choćby przy kieliszku wina, wysłał adres telegrafem do jakiegoś ministra, to wszystkie druty są zaraz w poruszeniu, ażeby odpowiedź ministra przesłać. Górnoślązakom nie daje minister jednak żadnej odpowiedzi, choć Górnoślązacy są najpowszechniejszymi i najposłuszniejszymi poddanymi pruskimi i gotowi są za Hohenzollerów krew rozlewać, jak ich ojcowie rozlewali.

Odpowiedzi im nie dane. a stosunki szkolne na Górnym Szląsku pozostały po staremu. A wyglądają one tam tak, że np. na 89 nauczycieli w 16 szkołach jest 25 nauczycieli, którzy ani słowa po polsku nie rozumieją. Dawniej minister oświecenia Altenstein około r. 1822 wydał wyraźne rozporządzenie, że każdy człowiek może się kształcić w szkole tylko w swym ojczystym języku.

Gdyby wszyscy nauczyciele mieli dość odwagi, aby prawdę wypowiedzieć, to byśmy posłyszeli, co o dzisiejszym systemie sądzą. Mam przy sobie kilka listów takich nauczycieli, odczytam je panom. (Czyta je). Widzicie panowie z tych listów, że zmiana systemu w szkole jest gwałtownie potrzebna. Ludu górnośląskiego, który tak jest przywiązany do króla, w taki sposób nie godzi się gnębić! Coby Berlińczycy powiedzieli na to, gdyby w berlińskich szkołach po angielsku uczono?

Na dowód agitacji powiedziano tu: Ale na Górnym Szląsku wychodzi „Katoliki“ Pismo to jest bardzo umiarkowane; oczywiście redaktor od czasu do czasu bywa karany. Gdyby prokurator w Berlinie tak samo ostro występował z gazetami niemieckimi, toby w Berlinie ani jednej gazety

nie było. Lud polski przyzwyczaił się do czytania gazet i trudno mu je odbierać. Gdyby mu odebrano polskie gazety, myślę, że następstwa tego byłyby niebezpieczne. Przekonałem się o tem osobiście. Jakaś gazeta niemiecka napisała o moich mowach sejmowych, że są demagogiczne, t. j. że podburzają lud. W trzy dni potem utrzymałem z Zurichu do Szwajcaryi paczkę, a w paczce pełno pism socjalistycznych.

Muszę zatem prosić p. ministra usilnie, ażeby zmienił stosunki szkolne na Górnym Szląsku; ażeby w seminarjach nauczycieli kazał się uczyć języka polskiego. Zapewniam pana ministra, że rząd wyjdzie dobrze na tem, że to się nawet przyczyni do germanizowania Górno Szląska, bo Polacy sami czują, że bez języka niemieckiego trudno im na chleb pracować. Jeżeli p. minister twierdzi, że są nauczyciele, którzy niechętnie uczą języka niemieckiego w szkole, to proszę mi takiego nauczyciela wymienić; chciałbym ja go widzieć. Zapewniam jeszcze raz p. ministra, że gdy nastąpi zmiana w szkole, to Górnoślązacy będą za to rządowi wdzięczni i królowi jeszcze wierniejsi, aniżeli dotąd. (Dok. nast.)

Z bliższych stron.

— W dniu 16-go bm. zmarł po 4 tygodniowej chorobie kapelan i nauczyciel religii ks. Richter w Zgorzelicy. N. o. w p.!

Niemieckie Piekary. Zakonnik z Krakowa, który przez czas 40 godzinnego nabożeństwa w ostatnie trzy zapust miewał tu kazania, widział się z niewolonym nagle opuścić Piekary, ponieważ lękał się, aby wskutek zanieśionej przeciw niemu denuncyi nie był aresztowany. Rozniosła się pogłoska, że kupiec katolicki S. miał być denuncyan-tem. To nie jest prawdą. Kupiec niewinnie posądzony zaważwał kilku obmawiaczy przed sędzięgo polubownego i pokaże się, że nie jest winnym.

Paulsdorf. Takich co w żydów wierzą jest tu u nas dużo. Mówią, że dostaną taniéj, ale nie znają towaru, jaki mają, albo jaka miara u katolickich kupców. Tani towar jest rzeczywiście drogi, bo ani tyle nie wart ileś za niego zapłacił. Jeżeli dostaniesz dobry towar, rzetelną wagę i miarę, toś tanio kupił. Borg nie jest dla ludu dobrodziejstwem ani błogosławieństwem, bo przez borg towar droższy i trzeba wziąć gorzy. — Mamy w Paulsdorfie kilku kupców katolickich, kupujemy od nich, te będą wnet mogli nam taniéj sprzedawać jak w Zabrau, dostaniemy od nich towar dobry i rzetelny, pieniądze zostaną w gminie pomiędzy swojimi, i cała parafia będzie miała korzyść.

Przyszowice. Że mamy do roboty 1 milę to prawda, ale iże żony po wsi oblatują, mężów obgadują tego nie wiem. Mamy robotników może około 200, ale nie wiem, żeby który miał taką żonę, coby mu nie uwarzyła wieczery, jak z roboty przyjdzie. Tylko kobiety przychodnie to czynią, co korespondent wymienił w nr. 19., te nie patrzą jeno wódki, bo już mężom i długu narobiły. Już się dały w znaki obce u nas. Jedna służyła u pewnego obywatela z powodu jej grzechu toś my się musieli sądzić aż w Berlinie, narobiliśmy sobie kosztów 150 tlr. i musieliśmy dźiaćki z dalekich stron na nasz koszt zwozić. Na kim wina ciąży, to wiemy. — W Nowy rok jak zawsze jest zwyczaj u nas, iż nam nasz duszpasterz cznajmł, wiele ślubów, wiele pogrzebów, i wiele się narodziło. Nowo-narodzonych było 63, między nimi było troje nieślubnych.

Grzendzin. Mamy w naszej parafii piękny kościół ale organy stare. Śpiew nie szedł dobrze, i mówiono, iż nie idzie pięknie śpiewać póki nie będą lepsze organy. Lecz przybył nowy nauczyciel p. Golaś, i prowadzi tak pięknie śpiew w kościele, że choć organy są małe, to ludziom nie chce się kościoła wyjść. Dla tego panu organizacje życzymy parafianie wszystkiego dobrego.

Od Raciborza. Korespondent od granicy polskiej w nr. 16. „Katolika“ pisze prawdę jasną jak słońce o nieszczęściach wynikających z pijaństwa gorzały. Lecz niestety wielu a bardzo wielu tak jasnej prawdy nie chce widzieć; — a tym smutniej, że to są niby uczeni zajmujący się niby dobrobytem ludu, a w gruncie serca chodzi im o własną kieszeń, odprawiają zgromadzenia, ogłaszając, że ludowi pracującemu się trudno bez gorzały obyć, że monopol będzie krzywdą dla pracujących klas ludności, bo za droga gorzałka, że jakiś doktor w Krakowie miał zeznać, że gorzałka mierznie użyta zdrowie wzmacnia. Zaisie nie wart być doktorem taki. Sam wszystkiego doświadczyłem. Może niejeden przyjaciel gorzały powie: trza pić dobrą gorzałę, to ci będzie zdrowo. Ja sam wiele razy choiłem się o tem przekonać. Kupilem wprost z palarni, nie kartoflanego, ale z czystego zboża spirytusu, przyrządziłem umiejętnie na wódkę a potem piłem. Piłem trochę, trochę czulem się też nie zdrowym, — pijąc więcéj, więcéj szwankowałem na zdrowiu. Nie piłem wcale nic, to mi naj-

lepiéj; nie zaprzeczają wszyscy doktorzy na świecie, że się czuję ochotnym do pracy, raio wstaję lekki, jak ptak, i Pan Bóg też błogosławi wszystkim trzeźwość miłującym. Podwiele pijaństwo nie ustanie, które jest źródłem wszego złą, daremnie się spodziewać lepszych czasów; można się spodziewać jeszcze większych nieszczęść, plag, nieurodzajów. B. Bóg nie może obficie chleba udzielać swym dzieciom, co mu go pod nogi rzucają, bo to się może nazywać rzucaniem Bogu chlebem pod nogi, gdy się upijają, a potem gorzej jak bydłota chorują. Chciaż tak nie wszyscy czynią, ale przysłówie mówi: że za jednego, tysiąc karanego. — Chociażby i w każdej wsi był kościół i po 3 księży, i lud procesy do kościoła do kościoła odprowadzał, a potem się upijał i rozmaite grzechy pełnił, toby było większem bluźnierstwem. Prawda, powie kto, gdyby Kościół był wolny, i było dosyć duszpasterzy, coby lud nauczał trzeźwości, toby się pijaństwo zmniejszało. Po części to prawda. Ale podwiele źródło złego nie będzie zatłane, ta trucizna tak tania będzie, to daremne kazania; daremne przepisy policyjne. Bo skoro tyle tej trucizny się wyrabia, toć musi być wypita. A koniom, ani krowom tego lać nie będą. — Miłuję moją ojczystą polską mowę, i smucę się wielce nad pogardą takową. Ale daleko mi miłszy trzeźwy Niemiec, jak Polak pijanica. — Już przez 20 lat czytnę różne polskie gazety, z kądem serce mi się kraje, czytając o wywłaszczaniu majątków polskich przez Niemców. Ależ nie można na Niemców narzekać, tylko na swe rozwścieżenie. W przepychu, w strojach, drogich pojazdach chcą Polacy przewyższać Niemców, a Niemcy się śmieją, jak to niedawno miało miejsce w Wiedniu na polskim balu. Już gazety polskie zaczęły roztrębować przez telegrafy, co to były za przepyszne streje, jak to Niemcy podziwiali. Lecz czytnę też niemieckie gazety, które się śmieją, że widać, że sobie Polacy muszą z rozporządzeń k. Bismarka nie robić, gdy tak skakają. To też k. Bismarkowi musi być rozrzućna natura znana, gdy mówił sztydlerczo, że Polacy za sprzedane dobra mogą iść w karty grać. Patrzymy gospodarstwa, a w gospodarstwie oszczędności, tem starajmy się Niemców przewyższać, nie zaś w rozwiołości a przepychu, to nam Niemcy nie nie robią, bo gwałtem nikogo z majątku wyrzucić nie mogą. To się i chłop polskiego tyczy, bo chłop polscy też nie mają żyłki do oszczędności. Tak więc jeżeli dobrobyt i szczęście między nas ma zawiązać, musi iść przykład z góry dobry, trzeba starać się zbytki w zaradzie zatkać, usuwać grzechy, a najwięcéj pijaństwo.

— **Praca dzieci.** Korespondencya dziennika „Köln. Volks Ztg.“ pod napisem „z nad Renu“ wobec rozpraw parlamentu o pracy dzieci zwraca uwagę na setki rodzin, które rok rocznie przybywają z Hollandyi i Belgii do prowincyi nadreńskich, aby tam od marca aż do sierpnia znaleźć po cegielniach zatrudnienie a ptem wrócić w strony rodzinne. Familie te prowadzą się z dziećmi ośmioletniemi, a często nawet jeszcze młodszymi, i zajmują częstokroć mieszkania, które policya powinna pozamykać, śpią na słańsku ojciec, matka i dzieci, a nawet osoby do rodziny nie należące, w jednym i tym samym lochu. Pracują od brzusku rannego aż do zmroku wieczornego. Jedynie ich pożywienie stanowią przy najcięższej pracy gorzałka, słonina i czarny chleb razowy. Zatrudnienie biednych dzieci polega na odnośzeniu odciśniętych cegieł ze stołu do miejsca, gdzie się układają w stosy. Każda cegła wraz z formą waży 12 do 15 funtów. Robota idzie na akord, a dzieci dźwigają cegły w lecie czasem od godziny trzeciej z rana aż do dziesiątej wieczorem. Pół dnia spoczynku mają w niedzielę, a cały dzień jeśli pada. Obiad składa się z gorzałki i słoniny, a kiedy siły omdlewają, podnieca je na nowo spory haust prostuchy. O chodzeniu do szkoły nie ma mowy. Wskutek lichego pożywienia, wczesnego wyczerpania sił i nadużywania gorzałki dzieci marnieją cieleśnie i moralnie.

— **Wychodztwo.** Według nadesłanego parlamentowi przez komisarza rzeszy sprawozdania, wyniosło się w roku 1885 z Niemiec drogą przez Hamburg, Bremę i Szczecin 155,147 osób; było pomiędzy nimi Niemców 88,900. (W roku 1884 wyniosła ich liczba 195,497 resp. 126,511; w roku 1883 201,308 resp. 148,947; a w roku 1882 było wychodźców 231,557 resp. 169,084). Z wychodźców zeszłorocznych wyniosło się 84,581 do Stanów Zjednoczonych; resztą się podzieliły inne zamorskie kraje. Do Afryki udało się 294.

Nadesłano.

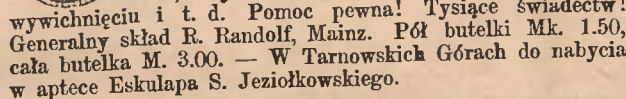
ODEZWA.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie chce sporządzić z kraiń naszych zbiór nazw miejscowości niezamieszkałych, kryjących w sobie odwieczny zabytek mowy naszej, dotąd naukowo nie zbadały i nie znany.

Odzywamy się o współudział i poparcie w tej pracy do wszystkich właścicieli ziemskich, większych i mniejszych oraz wogóle do rolników, znających z bliska i miejscowości i nazwy ich.

Ktokolwiek się zajmie sprawą tą, nie przyuszczamy,

„Katholika“.



"Ognisko domowe", czasopismo ilustrowane, wychodzące we Lwowie trzy razy na miesiąc. Nr. 68, zawiera: Hymn do ś. Kazimierza przez X. Wł. J. J. — W pięć lat rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiellą i połączenia Litwy z Polską. (Usta, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. — Dzwony Ave-Maria, nowelka Pobratymca. — Jeleni przez A. Ubysz. — Indianie, przez Włodz. Kulczyńskiego. — Nabob, przez Alfonsa Daudera (tłom.). — Obrazki z Katorgi op. wywołanie L. Zielonki. — Mały program, opowiadający o powodzie karnawału. — Dzień

Wrocławskie ceny targowe.

Placono za 100 kilogramów czyli 200 funtów:

	m. fen.	m. fen.
Pszenica biała (nowa) . . od	13 70 do	15 80
czarna	13 40 "	15 60
Żyto	11 60 "	13 00
Jęczmień	11 10 "	13 90
Owies	12 20 "	18 60
Groch	12 — "	16 00
Siema za kopę	29 00 "	32 00
Ziemiaki za 100 kilogr.	8 00 "	6 00
Siano 10 kilogr. czyli 100 funt.	3 30 "	3 80
Masło funt	1 10 "	1 40
Jaja kopa	2 60	—

Do dzisiejszego numeru dołączamy kartki do zapisywania „Katolika“ na pocztę, i prosimy z dzisiejszym numerem odnowić przedpłatę.

Każdy na piersi płuca i s
choty cierpiący nie
sobie sprowadzi bezpłatną wskazówk
która już s'a wyleczyła przez Sanita
Stuttgart Gaißburgstr. 8.

Heinrich Krist,
Król. Huta, naprzec. farnego kościoła

Cechunki, projektu do budowy, kosztorysy, taksy do różnych budynków wykonywane szybko i tanio.

Paweł Orłowski
Rozbark, w dom p. Goli.

na rok Pański 1886
napisał
Ks. dr. Łukowski
repetent seminarjum duchownego
w Gnieźnie.
Cena 20 fen.
są do nabycia w Ekspedycji „Katolika”

Mk 9,000
 pieniądze losy loteryjne po
 3¼ Mk Ciągnięcie 19 do
 22. i 27 do 29. Kwietnia.
 n. 10 lo 6w 1 wolny rozseda
 R. Th. Schröder, Stettin.

NAUKA
czytania polskiego
dla
użytku w domu,
mianowicie dla dzieci,
które się w szkole po
niemiecku wyuczyły.
Pojedynczy egzemplarz
10 fen.
Należytość najlepiej
wznaczkach pocztowych
przesłać.



100000 Mk.

20 000 M., 15 000 M., 10 000 M.

Ogółem 10000 wygranych wartości 323 000 Marek, są natychmiast do wygrania w ulubionej

Kaselskiej St. Marcina loteryi.

Ciągnięcie III. klasy 13. Kwietnia 1886.

Losy kupne III. klasy po 7 1/2 Mk., 11 losów 75 Mk. Pełne losy rezerwo-
we po 10 Mk., 11 losów 100 Mk. (Porto i spis 40 fen.) są w każdym
interesie loteryjnym do nabycia, oraz u

Gen.-Agent **A. Fuhse, Mühlheim (Ruhr) i Kassel.**

Bardzo korzystna oferta loteryjna.

Kaselskie St. Marcina: głów wygr. 10000 M. ciąg. 13/4, los pełny 10 M.
spis 50 fen. węg.

Marienburgskie: głów. wygr. 90000 M. ciąg. 19/4, los 3 1/2 M. spis 20 fen.
Umskie: głów. wygr. 75000 M. ciąg. 27/4, los 3 1/2 M. spis 20 fen.

Wszystkie 3 losy razem z urzędowym spisem franko 81 Mk.

General-Debit **A. Fuhse, (Ruhr) i (Kassel)**

Józef Janietz

majster krawiecki w Bytomiu,

rynek obok hotelu „zum deutschen Hause“ ma zawsze na składzie

Ubiory gotowe

dla mężczyzn od 15 marek począwszy, oraz dla chłopców
od 4 marek począwszy.

Zamówienia po cenie miary wykon. wają się rzetelnie i po tanich cenach.

Szanownej Publiczności polecam mój przy Dyngosstrasse
82 w pobliżu Bulewaru założony

Handel żelaza i towarów krótkich

połączony z artykułami kuchennymi i domowymi, osobliwie
zwracam uwagę p. p. majstrów rzemieślniczych na narzę-
dzia do wszelkich rzemiosł potrzebnych.

Piece żelazne, rury i ruszta wszelkich gatunków po
cenach bardzo tanich, także okucia do okien. Piły, kosy i
narzędzia do szarpania.

Bytom.

Fr. Letzel.

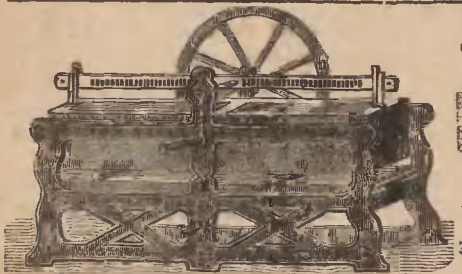


August Lebek,

mechaniczny zakład
dla elektryczno-mede-
cynalnych aparatów, te-
legrafów, pierunociąg-
ów i telegrafów dmo-
wych w Gliwicach pole-
ca dla własnego urzędze-
nia 1 sztukę zupełnego

Telegrafu domowego

składającego się z 2 sztuk elementów węglanych 1 silnie
brzmiącego dzwonka, 1 guzika, 20 metrów drutu za cenę
12 mk. 50 fen., franko w każde miejsce za zaliczką poczt-
ową lub za poprzednim nadesłaniem należitości.



August Lebek

zakład mechaniczny
w Gliwicach
dostarcza

Angielskie Mangle

Nr I. za 360 m. Nr. II
200 mk., Nr. III 250 m
doskonale wykończone po
gwarancją.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeprowadzenia się sprzedaję mój
skład starej i nowej garderoby, stare i nowe obó-
wie, dery na konie, nowe i już także potrzebowane
pierz, harmoniki, 1 gitarę, biórko do pisania, szafę
na ubiór, jedną wielką i małą wagę decymalną z
ciężarkami (giewchty), różną broń do strzelania,
złote i srebrne łańcuszki do zegarka, pierścionki,
zausznice, jako też i znaczną część towarów kró-
tkich, po nadzwyczaj tanich cenach poleca

Zabrze, w Marcu 1886

R. Messel.

w domu malarza p. Sage.

Żaden cierpiący

niech nie utraci nadziei odzyskania zdrowia nawet w sta-
rych bolesnych przypadkach dotąd niewylecz nych jako to:
kółno i jego i bóle, darcie w kościach, choroby żo-
łądkowe, ciec solona i inne wrzody, reumatyzm, dy-
chawica, ból zębów, ócz, uszy, i głowy, garlica, gruba
szyja, następstwa zgorzenia, zgryzot i zaziębienia.

Rady udziela listownie i osobiście.

A. Kopera, droguist w Świętochłowicach.

Radlauera
Czerwona apteka w Poznaniu
Star Rynek 37

poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki
na taslemca, (usuwa pewno i bez
niebezpieczeństwa każdego taslemca z
głową w jednej godzinie.) cena 3
marki.

2) Dr. Sprangera krople żołąd-
kowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esen-
cja, usuwająca bólesci żołądka me-
st-wność i bóle trucha, butelka 1
markę.

4) Radlauera krople i herbata
krew oczyszczające, po 75 fen.

5) Radlauera esencja i maść na
oczy, usuwająca blśii i wzmacnia-
jąca wzrok cena 1 mk.

6) Ruskii balsam spiritusowr, prze-
ciwko reumatyzmowi i udarowi, but.
1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr.
Hebra maść na li z-je (Blei Crème)
Maść ta jest nadzwyczaj gęstym
środkiem przeciw łsżajom, skórnej
ostrości, zapaleniu skóry, cieczi sol-
nej (Sal floss) krostom gorączkowym,
węgrom skórnym i w ogóle przeciw
wszelkim gatunkom niez-tych skór-
nych wyrutów. Przez tego, jeżeli
się maści ta, na zapalną ranę przy-
łoży sprawia wielki skutek oraz po-
skramia na podszewie nagromadzone
szk-łdwe stwardnia-ia, za wielkie i
wybijające pocenie nóg.

8) Radlauera rodek specjalny prze-
ciwko c-łkowitemu zniszczeniu na-
gni-łł-ów, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleś-środek, który samodzi-
nie na nagniotki działa, takowe całko-
wicie zniszcza bez szkodenia skóry
i bez bólu było do dziś dnia najpo-
szuki-ia-ia i najg-ł-tem ży-
czeniem wszystkich tych którzy na
nagniotki a bo zgę-żenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w
Radlauera specjalności, który w naj-
doskonalszy sposób nagniotki bez bólu
oddala, każde zgęszczenie skóry grun-
townie niszczy, przy używaniu bieli-
żnie nie szkodzi i żadnego ni-dogo-
dnego obw-żywania nie potrzebuje,
fl. 60 fen. węg.

Zaproszenie do przedpłaty.

W połowie Stycz. 1886 wyjdzie dzieło
pod tytułem

Jak kochać Jezusa.

napisał św. Alfons Liguori
tłómaczył z włoskiego X. Dellert.
w 8-cc str. 320 (Są to najpiękniejsze
rozmyś-ł-ia j-ł-ia dotąd wydano.)

Cena w prenum. do 1. Lutego
1886 wynosi już z przesyłką franco:

tylko 1 markę

z oprawą 130 M. — Kto bierze 10
dostaje jeden oprawny w dodatku i 5
medali Sobieskiego. Należytość trzeba
nadesłać raprzed do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu



Ważne dla gospodyń!

Mięso by-ł-cc funt po . . . 40 fen.
Mięso wieprzowe . . . 40 "
Skonina (Sporki) . . . 50 "
Kiełbasy wszelkiego gatunku 60 "

Kupecy i szynkierze dostają taniej
także jestem ja targach w Bytomiu,
w Królewskiej Hucie, Borsigwerku i
na Wierku **W. Malajka**
Miejiska Schar-ey.

Posiadłość

przy Zabrze składająca się z domu
mieszkalnego 40 mórg gruntu, 8 mórg
ł-ł-ki z inwentarzem lub bez inwenta-
rza. Bliższej wiadomości udzieli

Jakob Soborka, bremzer
w Sosnicy przy Zabrze.

Dla fabrykantów wursztów i restaur-
atorów polecam **strzewa** różnego
gatunku i szpilki zawsze świeżo po
tanich cenach.

Bytom, Krakauerstr. 43.

B. Mandowski.

Książeczki jubileuszowe

na nadzwyczajny jubileusz w roku
1886 ma na składzie i poleca egzemp-
po 15 fen. **A. Pietsch, następca**
w Prudniku (Neustadt)

Odsprzedawający otrzymają wysoki
rabat.

Ważne dla handlarzy węgla!

W pobliżu dworca kolejowego w Niemieckich
Raclawicach jest grunt składający się z dwóch
miejsc pod budowę, położony na czterech rogach
ulicy, gdzie już od 10 lat jest prowadzony interes
drzewa i węgla, za wpłatą 200 tlr. do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli

L. Richter mistrz ślusarski,
w Głogówku.

Berliner Lotterie

Verlosung für den Umfang der Preussischen Monarchie.

1. Ziehung 7. April 1886.

2. Ziehung 22. Juni 1886.

3. Ziehung 22. Juni 1886.

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

im Werte von 1000000

Losse zur zweiten resp. dritten Serie werden nur gegen
Vorzeigung des Loses der vorangehenden Serie zum Preise
von einer Mark verabfolgt, andernfalls muß der Preis für
die vorangehenden Serien beim Kauf mit entrichtet werden.

Zarząd cegielni parowej hr. Saurmy
w Bukau

poczta i stacya kolejowa **Krzyżowice**, (Kreuzenort) powiat Raciborski
poleca swój najprzedniejszy fabrykat jako to:
**cegłę do murowania, dachówkę, rurki do dre-
nowania we wszystkich wielkościach, cegłę do su-
rowej budowy i cegłę formowaną (według życzo-
nego rysunku) do stosownego czasu po tanich cenach.**

Kawa, cukier,

oraz wszelkie towary korzenne tanio.

Kawa palona czystego smaku i silna funt . . . 1 Mk.
Jawa (wybierane ziarnka) . . . 1,40 "
Goldjawa mieszana z Perl i Ceylon. . . 1,60 "
Kawa niepalona funt od . . . 60 fen do 1,20 "
Cukier twardy od czupka bez papieru ważony . 0,34 "
Faryna biała . . . 0,32 "
Cygary wszelkiego gatunku podług cen fabrycznych.
Mydło jaderne (suche) . . . 0,30 "
Soda kryształowa najlepszy towar . . . 0,08 "
Petroleum amerykański . . . 0,17 "
Ryz od . . . 16 do 0,28 "
Śliwki tureckie . . . 0,25 "
Szkrobek Hoffmanna w pudełkach (najlepszy towar) 0,28 "
Śledzie świeże nowe 15 sztuk . . . 0,50 "
Ser w cegielkach funt . . . 0,28 "
Cyder (wino Hirschbergskie) liter . . . 0,40 "
Chleb z Katowickiej fabryki parowej (5 funt. ciężki) 0,48 "
Masło margarynowe (najlepszy towar) funt . . 0,65 "
Piwo ostale (Lager) butelka 10, 12, 15 fen.
Ogórki kiszane (najlepszy lignicki towar) sztuka . 0 05 "

Oprócz tego polecam wszelkie towary dobrego gatunku
i rzetelnej wagi, oraz dziennie świeże masło, buklingi, śle-
dzie opiekane, prosząc o łaskawe względy.

Swoboda, w Rożdzeniu.

Wielka Wyprzedaż!!

Ponieważ z mojego terazniejszego sklepu się
wybiore wyłożyłem na sprzedaż:

dobre katuny już od . . . 18 fen.
białe i modre płótna po . . . 25 "
różne kaźmiry po . . . 60 "
różne materye welniane po . . . 25 "
płótna na poszwy poł. . . 25 "
czarne i tureckie husty od . 6 do 9 Mrk.
kaszmirowe husty szalowe od . . 6 "
Ubiory sukienne wielkie od . . . 15 "
" mniejsze od . . . 9 "
Delikatne koszule po . . . 2 "

Ubiory do roboty, strużaki i wiele innych to-
warów po niskich cenach, także kawę, cukier, my-
dło mąka sprzedaję bardzo tanio

Lipiny.

M. Finke,
skład tani.

1800 marek

są natychmiast, a **3000 marek**
od 1. Kwietnia tr. na pierwszą hypo-
tekę do wypożyczenia. Bliższych wi-
domości w Ekspedycyi „Katolika“

**3 porządnych i trzeźwych parob-
ków** poszukuje się natychmiast.

E. Tichauer

Chropaczów przy Bytomiu.

Th. Malcherczyk

w Zaborzu B.

połącza się do przyjmowania przedpłaty
na „Katolika“ „Żywot Pana Jezusa“
„Monikę“ i wszelkie inne czasopisma.

Pierze

różnego gatunku sprzedaję najtaniej
A. Bergmann, handel ryb w Bytomiu.
Friedrich Wilhelmplatz.